Rok

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 13.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Antoniego pust.
Jutro K. Piotra św. w R.

Poznań, sobota 17 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,5 Zachód 4,16
Księżyca wsch. 11,29 p. poł. Zach. 12,12

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 16 stycznia.

Cła na zboże.

W parlamencie toczą się rozprawy o cłach na zboże, mąkę, bydło i mięso. Chodzi o to, żeby ludności nie podrażać żywności, a tem samem nie nakładać na nią zwiększonych podatków.

Przy obradach, o których poniżéj piszemy, zabrał głos także poseł dr. Komierowski i oświadczył się za zatrzymaniem ceł, wychodząc z tego, że cła te wychodzą na korzyść nie tylko wielkich panów, ale i mniejszych posiedzicieli ziemskich, tj. gospodarzy wiejskich. Zdaniem dr. Komierowskiego w polskich okolicach przy roli jest na każde 100 około 80 ludzi zatrudnionych, a rólnictwo w polskich dzielnicach znajduje się w bardzo trudnych warunkach. Najlepszy dowód tego, że około 400,000 ludzi wychodzi w głąb Niemiec na robotę za chlebem. Lud ciągnie na obczyznę, bo w domu dostaje za nizką płacę. A czemu? Nie dla tego, żeby rólnicy nie chcieli, ale dla tego, że nie mogą więcéj płacić. W Prusach Zachodnich płacą od wybranego szefla kartofli 25 fen., choć za szefel dostają tylko 1 m. 70 fen. To jest dość wysoka płaca, a jednak ludzie wychodzą. Przy takich stosunkach rólnictwo potrzebuje poparcia w cłach, i dla tego nasz poseł oświadczył się za zatrzymaniem tychże ceł.

Sądzimy, że ludność polska może się zgodzić na stanowisko, jakie przytem zajął poseł dr. Komierowski. Odzywają się wprawdzie i u nas głosy, że ludność po miastach, ludność wyrobnicza, ludność wychodząca za robotą na obczyznę jest przez cła pokrzywdzoną, bo musi drożéj żywność opłacać.

To prawda, ale z drugiéj strony zyskuje na cłach nasze rólnictwo, tak większi, jak mniejsi posiedziciele, a że społeczeństwo nasze jedyny kapitał ma roli i w pracy, więc naszem zdaniem, cła popierające interesa rólnictwa nie mogą nam szkodzić, bo mniejsi gospodarze dadzą także większy i stalszy zarobek tym, którzy z pracy tylko żyją.

— Ks. dr. Stablewski stawił wniosek w komisyi sejmowéj, ażeby dzieciom polskim wykładano religią w ojczystym języku. Wniosek przyszedł w tych dniach pod obrady komisyi. Pan minister Gossler, jak „Kur.“ donoszą z Berlina, nie godził się na wniosek, bo w Prusach jest aż 14 narodowości, robotnicy polscy wychodzą za robotą w głąb Niemiec, gdzie nauczyciele po polsku nie rozumieją. Ks. Stablewski odpowiedział, że w takim razie Władza kościelna decydowałaby, gdzie można, a gdzie nie można uczyć religii w ojczystym języku, potem jednak sam wniosek swój cofnął.

Wspomniał przytem ks. Stablewski o tem, że rejencye w naszych stronach żądają od tych księży, którzyby chcieli dozorować naukę religii w szkołach, ażeby z nauczycielami tylko po niemiecku rozmawiali przy stósunkach urzędowych i zapytał ministra, czy to prawda, że rejencya poznańska miała wezwać nauczycieli, żeby jéj donosili o księżach, którzyby się do tego warunku nie zastósowali. Na to jednak pan minister nie dał żadnéj odpowiedzi.

— Piszą nam:

Z miasta.

(W odpowiedzi „Kuryerowi Pozn.“)

Zdumienie ogarnie każdego niezawodnie, gdy przeczyta artykuł w 12 nr. „Kuryera Poznańskiego“ pod napisem: „Nieco o rękopisie p. M. Maryańskiego, zamieszczonym w „Dzienniku Pozn. nr. 7“. Znajdujemy tam np. taki ustęp: „Wiadomo powszechnie, że każdy robotnik znajdzie u nas pracę zapewniającą mu utrzymanie, że dla najsłabszego znajdzie się zajęcie. Biedni, kalecy, starcy są pod opieką prawa, żaden z nich nie doznaje głodu ni biedy, bo utrzymywać ich muszą dwory lub gminy, kiedy w Ameryce, w tem eldorado, umierają ludzie z nędzy i nikt się nad nimi nie lituje. Pomieszkanie ma u nas robotnik dostatnie i dobrze opatrzone, bo jeśliby mu miał na głowę lub pościel deszcz przeciekać, lub też wiatr dojmować, to władza policyjna zmusiłaby chlebodawcę do wyporządzenia mieszkania.“

Daléj czytamy jeszcze, że parobczaki i dziewki nie z biedy z kraju wychodzą, tylko z dobrego bytu, bo chleb mają, ale już im nie smakuje i kołacza szukają.

Widać, że papier cierpliwy, kiedy takie fałszywe wiadomości za pomocą druku w świat roznosi. Dowiadujemy się zatem, że lud u nas ma zawsze dostateczne zajęcie, że bieda w naszym kraju nieznana, a tylko w Ameryce ludzie z nędzy umierają. Takie to brednie drukuje pismo, które powinno zawsze i wszędzie głosić prawdę. Korespondent „Kuryera Pozn.“ nie słyszał nigdy o nędzy ludu wiejskiego i rzemieślników. Trzeba mieć rzeczywiście odwagę, aby drukować takie nieprawdziwe twierdzenie. Większa część naszego ludu żywi się kartoflami i kapustą, mięso widzi zaledwo kilka razy w roku na stole, a często braknie biedakom soli. Dzieci o chłodzie i głodzie idą do szkoły a matka zaledwie może im dać kilka perek na obiad, jak o tem donosił w „Orędowniku“ przed kilkunastu laty ś. p. X. Lipkowski. Jest to prawdziwie naigrawaniem się z nędzy ludu, aby twierdzić, że nasi włościanie i rzemieślnicy mają za dobrze, dla tego wędrują do Niemiec i Ameryki. Weźmy tylko na uwagę mieszkania po wsiach i miastach. Niech korespondent „Kuryera Pozn.“ idzie w Poznaniu na Groblę do tak zwanego Ruskiego Bazaru albo na Rybaki lub inne ulice, a znajdzie tam często jamy, pełne wilgoci, dymu, zimna i ciemnoty. Istnieją wprawdzie prawne przepisy, ale jakże je trudno wykonać. Wszakżeż „Kuryer Pozn.“ w tym samym numerze na 3 str. donosi z Austryi, że tam w okolicach Wiednia obchodzą się gminy wiejskie po barbarzyńsku z ubogimi, kalekami i sierotami i że same ustawy nie zaradzą złemu. Komornicy dworscy mieszkają u nas często w nędznych lepiankach z maleńkiemi okienkami, a kominy i piece znajdują się w okropnym stanie. Władze rządowe mimo najszczerszych chęci nie zdołają usunąć złego.

A jakież to obchodzenie się z ludem? Włódarze, pisarze, ekonomowie po większéj części traktują lud po grubiańsku. Rychło rano o piątéj idź chłopie do roboty i pracuj do późnego wieczora. W niedzielę trzeba iść po ordynaryą albo jechać ze zbożem do miasta. Za granicą i w Ameryce jest nietylko większa płaca, ale także ukrócona samowola urzędników. Główną przyczyną wychództwa jest bieda; brak roboty, któraby zapewniała jakie takie utrzymanie, a pisać, że tu panuje ogólny dobrobyt, jest to samo, co twierdzić, że w dzień jasny słońce nie świeci.

Pisze daléj „Kuryer Pozn,“, że i robotnik lub włościanin, opuszczający ziemię ojczystą, kurczy ojczyznę, że zatem ich tak samo trzeba potępić, jak się potępia wykształcone sfery, sprzedające własność ziemską obcym. Czemuż „Kuryer Pozn.“ nie odezwie się do tych przesiadujących za granicą, aby w kraju siedzieli? Lud idzie w obce kraje za zarobkiem i wraca najczęściéj do rodzinnéj ziemi z zarobkiem, a wielu panów, tak polskich, jak i niemieckich, zjada pracę swych poddanych za granicą. Iluż to bogatych, wykształconych Polaków bez potrzeb przebywa w Berlinie, Wrocławiu, Paryżu, Nicei i w innych miastach? Wszakżeż majętni rodacy nasyłają listami p. Jerzmanowskiego w Nowym Jorku, aby im wskazał zajęcie i udzielił rady co do osiedlenia w Ameryce.

Pan M. Maryański nie jest tak ograniczonym człowiekiem, za jakiego go uważa „Kuryer Pozn.“ On się liczy z faktem, że w Ameryce żyje przeszło milion Polaków, a swoją drogą niezawodnie ubolewa, że takie masy ludności polskiéj kraj opuszczają. Żąda on dla tego miliona Polaków duchowych pasterzy, którzy się odznaczyli zasługami, nauką i cierpieniem, słowem odzywa się do Felińskich, Janiszewskich, Krasińskich, Hryniewieckich, aby choć jeden z nich podążył do Ameryki i stanął na czele ludu polskiego. Myśl to zaiste wielka i szczytna, ale „Kuryerowi Pozn.“ się to nie podoba. Wszakżeż Bolesław Krzywousty, kiedy chciał nawrócić Pomorze, szukał w polskiem duchowieństwie napróżno apostołów, dla tego wezwał św. Ottona, cudzoziemca. Tak i nad Polakami w Ameryce ze szkodą religii i narodowości przewodzą Biskupi obcéj narodowości. Czyż to co złego, że p. Maryański chciałby usunąć tę niedogodność? Trzeba się raz liczyć z dokonanym czynem, że Polacy dla braku zarobku wychodzą za granicę, zatem trzeba się starać zużyć ten ruch dla sprawy narodowéj; zapoznawanie zaś tego ruchu i argumentacya podobna, jaką wymija korespondent „Kur. Pozn.“, to istna walka Don Kiszota z wiatrakami.

Piszą nam:

Pustkowie Bładki 14 stycznia.

Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytałem w „Orędowniku“, że w Krotoszynie na walnem zebraniu Banku to się plecie, jak na Bożym świecie. Pisano też tam o nas gospodarzach, ale wszystko, co pisano, nie jest prawdą. Mogą zaświadczyć wszyscy członkowie Banku, którzy byli na tem walnem zebraniu, jako że przed rozpoczęciem oboru przyszło do rozprawy i jako Wielm. nasz Ksiądz W., który 15 lat był kasyerem, urząd ten złożył, ale jako wszyscy gospodarze wiejscy i dość obywateli nie chcieli go z urzędu zwolnić, gdyż wszyscy mamy do niego takie zaufanie, że nie podobna, ażeby go od naszego banku wypuścić.

Nieprawdą też jest, co daléj w „Oręd.“ napisano, gdyż ks. W. nie polecał się, tylko w tych słowach wyraził się: gdyby już być musiało, że żadnego na ten urząd nie znajdziemy, toć może jeszcze przyjmie. Więc się nie polecał, ani żadnéj chęci nie miał, tylkośmy wszyscy mieli do niego zaufanie, gdyż nam sumiennie i szczerze pracował, co poświadczyć może całe walne zebranie oprócz kilku. Jakoż gdyby nam był chciał być i zostać kasyerem, to z pewnością nikogo innego nie bylibyśmy wybrali, jak jego samego.

Co do urny wyborczéj, także jest nieprawdą, aby kto z nią obchodził, tylko stała na stole. Każdy przychodził i karteczki doń wkładał, a jeden przyniósł dwie karteczki, ale oświadczył, że przyniósł je za tego, który się do stołu docisnąć nie mógł. Nadmienię i to, że ci którzy byli na dyrektorów przedstawieni, sami kandydatury się zrzekli a gdy przyszło do głosowania, bardzo mało mieli głosów a ks. W. przeszedł znaczną większością głosów.

Jeszcze się ten nie urodził, ktoby wszystkim dogodził.

— Rozniosły pisma niemieckie, jakoby Książę-Biskup wrocławski Kopp wielu księży polskich na Górnym Śląsku i po za Śląskiem, należących do jego dyecezyi miał ukarać za to, że w ostry sposób ganili jego znane okólniki.

Wrocławska „Schles. Volksztg." odpowiada na to, że to wszystko jest prostym wymysłem i że Książę-Biskup dotąd żadnego księdza za to nie ukarał.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Wniosek socyalistów i postępowców, ażeby znieść albo zmniejszyć cła na zagraniczne zboże, mąkę, bydło i mięso nie znajduje poparcia, chociaż był postawiony w tym celu, ażeby ułatwić niższym warstwom wyżywienie.

Kanclerz Caprivi oświadczył z góry, że rząd stara się, ile w siłach jego, ażeby pracująca ludność kupowała żywność jak najtaniéj a nie drogo. W tym też celu znosił rząd na wielu miejscach zakazy wprowadzania żywego i bitego mięsa. Ceł na zboże nie może jednak rząd znosić ani zmniejszać, bo rząd musi się starać nie tylko o samych robotników, ale także o gospodarzy wiejskich i o całe rolnictwo. Od dobrego stanu rolnictwa zależy zachowanie państwa, a że rząd ma przekonanie, iż obecne cła wychodzą rolnikowi na korzyść, więc ich nie zniesie.

Nie podobała się ta mowa ani socyalistom ani postępowcom i obstawali przy tem, że wysokie cła rujnują liczne warstwy pracujące, bo nakładają na nie stósunkowo daleko większe podatki, aniżeli na inny warstwy.

Bawarczyk Lutz, wybrany w okręgu, gdzie ziemia rozdrobniona jest między samych chłopów a większych panów nie ma, dowodził, że w jego okręgu wszyscy gospodarze wiejscy, więksi i drobniejsi, są za zatrzymaniem ceł. Jeżeliby się cła zniosły, mówił p. Lutz, wtedy nastąpiłaby ruina gospodarzy wiejskich, a zrujnowany gospodarz to najlepszy materyał na socyalistów. Jest on nawet za tem, ażeby zagranicznego bydła nie wpuszczać do Niemiec, bo zdaniem jego brak mięsa w Niemczech nie pochodzi ztąd, że bydła zagranicznego nie wolno wpuszczać, tylko ztąd, że się w ostatnich latach w Niemczech pasza nie obrodziła i Niemcy sami wiele bydła hodować nie mogą.

— **Z Berlina**. W poniedziałek odbyły się w Berlinie dwa dość liczne wiece, zwołane przez s o c y a l i s t ó w dla robotników, pozostających bez pracy. Uchwalono, aby robotnicy zdrowi nie domagali się o wsparcie z kas dla ubóstwa, ale żądali od magistratu, żeby ich zatrudniono przy czyszczeniu ulic, późniéj przy budowlach rządowych publicznych, daléj, żeby ich dzieciom udzielano ciepłej strawy. Chciano wysłać deputacyą do prezesa policyi, żeby zezwolił, aby robotnicy mogli urządzić po ulicach demonstracyjny pochód, jak to jest zwyczajem w Anglii, ale odstąpiono od tego. W Berlinie ma być 62 tysiące robotników bez pracy.

W E l b e r f e l d z i e 600 robotników bez zatrudnienia zgłosiło się do magistratu z żądaniem, żeby im dano pracę. Magistrat kazał im czyścić ulice ze śniegu.

— „Germania" dowiaduje się, że Biskupem strassburskim został na pewno zamianowany ks. dr. F r i t z e n.

— **Ojciec św.** wydał okólnik do wszystkich katolików z powodu 300-letniéj rocznicy śmierci św. A l o j z e g o, patrona młodzieży, wzywa do modlitw i ogłasza odpusty. Okólnik podpisany jest przez ks. kard. Ledóchowskiego.

— **Prześladowany Unita**. „Kuryer Poznański" donosi, że do Krakowa przybył Paweł Burzec ze żoną i dwojgiem dzieci, uciekając z Królestwa Polskiego przed uciskiem religijnym. Ponieważ policya rosyjska nie mogła nakłonić Burzeców do przyjęcia prawosławia, więc utrudniano mu każdy krok, stawiano tajne zasadzki, by znaleźć jaki taki bodaj pozór, że Burzecowie zgadzają się na prawosławie. Wymyślają np. sprawę w sądzie, podają ich za świadków i wtedy stawiają popa, żeby przed nim składali przysięgę na mówienie prawdy; wtedy uznanoby ich za dobrowolnie zgadzających się . . .

Gdy Burzec zdradził się z zamiarem ucieczki, zaczęła policya rosyjska ściśléj go pilnować, aby nic nie mógł sprzedać. Sołtys w przewłoce, odstępca, Hryć (potem Grzegorz) Łukaszuk często zachodził do chałupy Burzeców, namawiał na prawosławie i zwracał oko, czy co ze sprzętów ubyło. Sprzedać zresztą cokolwiek niezmiernie było trudno; oprócz sołtysa pilnować bowiem musiał, aby nic nie sprzedano, ojciec Burzecowéj Wrzaszcz z rozkazu policyi. Burzecowie jednak pokryjomu część sprzętów sprzedali i do Krakowa uciekli. Chałupa ich została się na opiece szwagra Kazimierza Grenia, który jest w tem samem położeniu, co Burzecowie.

— **Wrogowie** francuzko-rosyjskiego przymierza. Dziennik francuzki „Rappel", szukając nowych powodów morderstwa jenerała Seliwerstowa, podsuwa Padlewskiemu chęć pomsty na jenerale za swych krewnych, nie wyjaśniając ani bliżéj, ani dokładniéj téj wiadomości. Obowiązek ten bierze na siebie „Nowoje Wremia" z dnia 11 stycznia w artykule pod wyżéj wymienionym tytułem. Dowiadujemy się ztamtąd, że dziadkiem mordercy Seliwerstowa był Władysław Padlewski, dowódzca oddziału powstańców w 1863 na Ukrainie, którego wyrokiem sądu wojennego skazano na śmierć i wyrok wykonano przez rozstrzelanie. Syn Władysław Zygmunt, oficer wojsk rosyjskich, brał również czynny udział w powstaniu i również był rozstrzelany. Ojciec zas mordercy, Aleksander, siedział przez czas dłuższy w więzieniu po r. 1863. Ponieważ jednak jenerał Seliwerstow wówczas na Ukrainie nie był i do cierpień Padlewskich niczem się nie przyczynił, przeto — według „Nowoje Wremia" — osobistą zemstę należy wykluczyć, jako powód morderstwa.

Natomiast „Nowoje Wremia" puszcza się w swym artykule na fale wielkiéj polityki. W tradycyach rodziny Padlewskich, odznaczającéj się wielką nienawiścią ku Rosyi, upatruje dowody jakiejś „intrygi polskiéj", zmierzającéj do poróżnienia Francyi z Rosyą, a tem samem osamotnienia téj ostatniéj na przypadek wojny europejskiéj.

Sympatye, jakie znalazł Padlewski w pewnéj części prasy francuzkiéj, służą dla dziennika rosyjskiego za najlepszy dowód, że morderca Seliwerstowa, zasłaniając się zręcznie stósunkami z nihilizmem rosyjskim, nieźle rachował.

— **W Zofii** w dzień Nowego Roku dnia 13 stycznia podług kalendarza greckiego przyjmował książę Ferdynand Biskupów i ministrów swoich, którzy mu składali życzenia. Książę zapewniał, że będzie wiernie stał w obronie niepodległości kraju i że rok ubiegły należy policzyć za szczęśliwy dla Bułgaryi. Pułkownik Petrow zapewniał księcia w imieniu wojska, że na wojsko może liczyć zupełnie.

— **W Belgii** ciągle toczą się narady nad projektem zaprowadzenia powszechnego głosowania. Dopominają się tego robotnicy i naturalnie socyaliści. Ostatni zamierzają wysłać do króla osobną deputacyą. Król przyjmie z pewnością deputacyą i ułagodzi zawziętość socyalistów. Bo bądź co bądź socyaliści belgijscy są z innego drzewa strugani, aniżeli niemieccy. Socyaliści belgijscy byleby otrzymali to, czego w ogóle stan robotniczy żąda w fabrykach, kopalniach, to odstąpiliby każdej chwili od tych mrzonek, które socyaliści niemieccy za rzecz walną uważają.

Prawo powszechnego głosowania przejdzie zapewne prędzej, czy później. Stosunki bowiem są takie, że na 300,000 obywateli belgijskich tylko 133,000 jest uprawnionych do głosowania, bo tylko tylu obywateli płaci do skarbu odpowiedni podatek.

— **Parnell** intryguje jak może. Udało mu się pozyskać O'Briena, który dawniéj często potrzebował od Parnella pieniędzy i dla tego pozostawał w pewnej zależności od niego.

Mac Carthy, obecny przywódzca stronnictwa narodowego w Irlandyi, cieszy się tylko chwilowem poparciem ludu. Jest to człowiek bardzo zacny, ale Irlandczycy mówią o nim, że prochu nie wynajdzie. Chcą więc wziąść w jego miejsce Dillona na przywódzcę, który też w celu narady z Ameryki do Paryża zjedzie. Dillon jest dość próżny człowiek i będzie z pewnością Parnellowi szył buty, co siły starczą. Ale w O'Brienie, który od niego jest obrotniejszy, znajdzie nielada przeciwnika, który mu nie tak łatwo będzie ustępował. O'Brien bowiem w ostatnim czasie nabrał ducha, gdyż ożenił się z bardzo bogatą żydówką, Rafałowiczówną, kto wie, czy nie z Kalisza, albo z Berdyczowa. Mając własny majątek, będzie śmieléj występował.

Parnell wrócił z Paryża do Irlandyi i wystąpił na wiecu w Limmerick. Ludność zbie gła się z okolicznych gór bardzo licznie i powitała Parnella wspaniale. Parnell zaś wysławiał O'Briena pod niebiosy, polecając go na przywódzcę Irlandyi, aby pokazać, że choć on osobiście chwilowo przywódzcą być nie może, to jednak Irlandya będzie miała takiego przywódzcę, jaki jemu się podoba.

— **Wojna z Indyanami** w Ameryce smutne rzuca światło na stosunki amerykańskie. Republikański rząd Ameryki Północnéj otaczał biednych czerwonoskórnych Indyan opieką takich urzędników, że ci uważali sobie za pierwszy obowiązek, aby drzeć z Indyan pasy, tak szerokie jak się dało. Teraz gdy się Indyanie zbuntowali, oficerowie ame-

Marya Teresa.

18) Powieść francuzka.

(Ciąg dalszy)

W ten sposób lub w sposób bardzo podobny, wiedzie dziś życie ogół młodzieży po miastach. Nic tu nie ma ani szczególniej zajmującego, ani pięknego, dobrego — nic coby podnosiło ducha, lub dawało chociaż żywszy obieg krwi w żyłach, ale przyzwyczaja się do tego, zżywa się z tem wegetowaniem i w końcu przestaje się już czuć jednostajność i nicość takiego istnienia. Z czasem byt taki staje się pożądanym, a nawet miłym i przyjemnym, z warunkiem przecież, aby myśl nie zachciała go zgłębiać, lecz właśnie przez naturalną siłę rzeczy, i przez brak zajęcia, Fabian często wpadał w zadumę, a otrząsając się z niéj, spotykał tylko nudy i przeklinał to życie, które nie dało mu pracy do południa, a po południu już o godzinie piątej uczyniło go wolnym. Na szczęście zbliżał się Nowy Rok; te zimowe ferye są krótkie, ale on postanowił sobie przedłużyć je i ulecieć do Estreville.

Myślał o tem właśnie posępnym porankiem grudniowym.

Gdy lokaj wszedł i oznajmił mu gościa. Edwarda Lemègre, w którego imieniu pytał, czy Fabian chce go przyjąć.

— Lemegre!... Lemegre!... czego on u licha chce odemnie — zamruczał niecierpliwie gościnny gospodarz, lecz gość wszedł w téj chwili. Był w wieku Fabiana i tak jak on przystojny i nie można było powiedzieć, aby cośkolwiek w układzie jego lub ruchach było pospolitem, ale przebijała w nim pewna nieśmiałość. Ubiór jego był biedny a elegancki, krój tużurka był przywoity, ale łokcie wytarte. — Dzień dobry, stary druhu, rzekł, czy nie gniewasz się na mnie, że cię nachodzę tak rano.

— Ależ bynajmniéj, bynajmniéj, mój drogi. Przeciwnie...

Stali jeden przed drugim, gość i gospodarz, nie wiedząc, co mówić daléj. Przyjacielskie: t y nie zaradzało temu; widać było, że obracali się w jednéj sferze życia, że widywali się rzadko. Nic też nie wyjaśniało, dla czego spotykają się teraz, chyba to, że byli kolegami szkolnymi, szkolnymi przyjaciółmi. Lemegre bardzo żywy, wesoły, dowcipny chłopak, był niezmiernie uczuciową naturą i poetą. On jeden w tem towarzystwie pisywał wiersze z nastrojem romantycznym i nawet lekko mistycznym, a zwierzał się z niemi tylko przed Fabianem, który nie będąc ani czulszym, ani poetyczniejszym od reszty swych towarzyszy, posiadał przecież pewną delikatność form i słowa, nie był tak szorstki i zimny, jak tamci.

— Ta twoja poezya nie da ci chleba w życiu — zwykł był mawiać mu Fabian i powiedział mu prawdę.

Lemegra ojciec, bogaty przemysłowiec w Charentes, został nagle zrujnowany przez bankructwa firm, z którymi był w stosunkach handlowych, stracił znaczną część fortuny i umarł ze zmartwienia właśnie w chwili, gdy syn skończył szkoły.

Śmierć jest zawsze w takich razach zgubą dla spraw majątkowych i tu tak było, choć Edward mógł zachować bardzo znaczną część fortuny ojcowskiéj przez zręczne ukrycie pewnych funduszy, przez usunięcie ich z pod likwidacyi. Praktykuje się to ustawicznie i tu tak być mogło, ale poeta oddał wszystko, prócz honoru, i to nawet, co posiadał po matce, rzucił na pastwę wierzycieli ojca, sam zostając bez grosza.

Lemegre nudził Fabiana swojemi wizytami, ale od czasu do czasu urozmaicał mu samotność. Jako poeta przypominał mu, że same pieniądze w życiu nie stanowią jeszcze szczęścia, Fabianowi wtedy przypominała się Marya Teresa.

Fabian d'Estreville nie dawał z Paryża Maryi Teresie żadnego znaku życia. Sądziła ona, że w wirze wielkiego świata zapomniał o samotnéj, staréj przyjaciółce i jakoś mu nawet tego w swem sercu za złe nie miała.

Przeczucia Maryi Teresy w części prawdziwymi były. Fabian d'Estreville miał postanowienie silne pracować w Paryżu, zdawało mu się, że byle zechce, fortuna sama uśmiechać się do niego, tymczasem nie mając znikąd protekcyi, z dniem każdym zniechęcał się więcéj i nie wiedział, jak pracę swą rozpocząć.

VIII.

W domu Maryi Teresy zaszły tymczasem stó-

rykańscy nie mają znowu z nimi żadnéj litości. Straszna była rzeź, jaką żołnierze amerykańscy urządzili w niewielkiéj gromadzie 150 wojowników indyjskich. Ich dowódzca, noszący nazwę „Szerokie Łapy“, leżał w namiocie umierający i polecił swym wojownikom, ażeby się majorowi Whiteside poddali, który miał ze sobą 500 kawalerzystów. Major zgodził się na to pod warunkiem, że Indyanie oddadzą naprzód broń. Indyanie przyrzekli ale niechętnie broń oddawali. Przypomnieli oni sobie, że w roku 1862 Siouxom ten sam warunek postawiono a gdy Siouxy broń wydali, wtedy ich wszystkich powywieszano. Kawalerzystom amerykańskim wydawała się za długą ta procedura i chcąc Indyanom rozbrojenie ułatwić, zsiedli z koni i chcieli im sami broń odbierać. Indyanie przestraszeni pochwycili za swoje tomahawki, powydobywali rewolwery, poukrywane w derach, inni pochwycili za maczugi i w mgnieniu oka rzucili się na kawaleryą amerykańską. Jeden Amerykanin po drugim padał z rozpłataną czaszką i od razu padło 60 żołnierzy na ziemię, pomiędzy nimi 25 zabitych.

Nie byłoby do tego przyszło, gdyby Amerykanie byli się rozsądnie do Indyan zabrali. Kiedy żołnierze po pierwszym popłochu przyszli do siebie, chwycili za pałasze i rewolwery i teraz rozpoczęła się formalna rzeź. Z Indyanów mało kto został żywy, tylko 39 wzięto do niewoli, pomiędzy którymi znajdowało się tylko 18, co nie odebrało żadnych ran. Wściekłość popchnęła żołnierzy amerykańskich do tego, że się rzucili nawet na kobiety i bezbronne dzieci, a major Whiteside zatelegrafował do Waszyngtonu, że już prawie wszystkich buntowników powystrzelano. Jak gdyby to było wielkiem bohaterstwem!

Prawdą a Bogiem Ameryka obchodzi się z Indyanami najnikczemniéj a urzędnicy wysyłani w indyjskie strony przez swe zdzierstwa sami pobudzają ten biedny i prawie bezbronny lud do oporu.

— Paryż, 14 bm. Chociaż Hiszpanie są prawie pewni, że udało im się schwycić Padlewskiego, to jednak w Paryżu w to nie wierzą, bo rysopis Padlewskiego nie zgadza się zupełnie z tym rysopisem tego człowieka, którego w Hiszpanii aresztowano. W Paryżu domyślają się, że Hiszpanie aresztowali niejakiego Heima, który pracował w redakcyi pism paryzkich, popadał od czasu do czasu w chorobę umysłową i miał zwyczaj przedstawiać się jako oficer głównego sztabu, co też czyni ów aresztant hiszpański. Heim miał także na głowie siady od blizn, czego Padlewski nie miał.

— Z Egiptu nadeszła wiadomość, że Arabowie w Yemen zbuntowali się przeciw Turkom, ponieważ ich zanadto przy podatkach zdzierają. Turcy ściągają wojska i trzymają wiadomość o rewolucyi w tajemnicy.

— Madryt, 14 bm. Aresztowany w Olot będzie zapewne nihilistą i przyjacielem Padlewskiego. Padlewskim samym być nie może, bo ów człowiek znajdował się w Geronie już w tym dniu, kiedy Seliwerstow został zabity.

— Pomiędzy sułtanem a patryarchą armeńskim przyszło do porozumienia i zgody. Wskutek tego spodziewają się, że zamknięte kościoły w Armenii będą otwarte i że w kraju zapanuje choć chwilowo spokój.

---

sunki, o których Fabian w Paryżu z pewnością nie śnił.

Ojciec Aliny zaczął coraz częściéj bywać w jéj domu i użył pierwszéj sposobności, ażeby jéj się oświadczyć.

Pan de Volverein przytrzymawszy w swych rękach dłoń Maryi Teresy — rzekł:

— Posłuchaj pani. Brakowało mi odwagi — dodał ciszéj — do wyrażenia uczuć, jakie w sercu mojem wzbudziły się dla pani, teraz odwagi téj mi przybyło. Nieraz widząc panią tak godną najświetniejszego losu, a jednak na stanowisku majątkowem zbyt skromnem, w dodatku przypominając sobie zawsze ze smutkiem o pośrednim swym udziale w waszéj ruinie majątkowej, czułem niepohamowane pragnienie prosić cię o łaskę jednę — o to, abyś mi pozwoliła naprawić złe, jakie się stało. Mam lat czterdzieści siedm, posiadam majątek, o którym jednak nie będę mówił w téj chwili, bo ubliżyłbym przez to twemu szlachetnemu charakterowi, ale powiem, że pokochałem cię głęboko — pokochałem miłością wierną, miłością, która do śmierci czynić mnie będzie posłusznym każdemu twemu skinieniu. Pani, czy dasz mi to szczęście, czy uczynisz mi zaszczyt zostania moją... moją małżonką?

Niepodobna było obrazić się za te oświadczyny tak uczciwie wypowiedziane i zaszczytne dla téj, do której się zwracały. Żaden ich wyraz nie był tu źle użyty, żaden nie przynosił ujmy temu, który je wypowiadał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 stycznia.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Ed. Lubowskiego: „Pogodzeni z losem.“

— * **Zwyczajne** posiedzenie Tow. „Staszyc“ odbędzie się dziś w piątek dnia 16 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Rynku. Na porządku obrad: 1) Odczyt czł. p. dr. Ulatowskiego: „O klimatycznych stósunkach w Wielk. Księztwie Poznańskiem“. 2) Sprawy Towarzystwa. — Zarząd.

— * **Roczne** walne zebranie wydziału stolarskiego Tow. Młod. Przemysłowców odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 17 bm. w lokalu p. B. Knolla. Na porządku obrad pomiędzy innemi obór nowego biura wydziału. Na zebranie to szan. członków niniejszem zaprasza — Zarząd.

— * **Przypominamy**, iż Koło Towarzyskie Rękodzielników w Poznaniu urządza wieczorek z tańcami w niedzielę dnia 18 bm. wieczorem o godz. 7 na sali p. B. Knolla przy Wrocławskiéj ul. nr. 18 (wstęp dla gości 75 fen.), na który Szan. Członków oraz Przyjaciół Towarzystwa uprzejmie zaprasza

Zarząd Koła Towarzyskiego Rękodzielników
w Poznaniu.

— * **Mróz** nie ustaje. W czwartek było 1 stopień mrozu, dziś w piątek rano o godz. 8 znowu 8 stopni R. Od godz. 9 do pół 11 padał gęsty śnieg. Ludzie lękają się, żebyśmy w Poznaniu po raz trzeci nie mieli powodzi.

— * **W środę** wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby w pobliżu Szeląga przypłynął trup elewa Kępniaka. W następnym dniu rano udali się na to miejsce komisarz obwodowy Walther, komisarz policyjny p. Kugas, obaj dyrektorowie poczty pp. Hubert i Holland. Pierwsi dwaj zrewidowali dokładnie brzegi Warty pomiędzy bramą Szelągowską a Szelągiem. Na żaden jednak ślad podejrzany nie natrafili. Pogłoska zatem była bezpodstawną.

— * **Inowrocław.** Tutejsza niemiecka gazeta pisze, że złagodzenie zakazu dla przebywania tu robotników z Królestwa na nic się tu nie przyda, bo mimo tego złagodzenia postawiono takie warunki, na które rzadko który robotnik przybędzie z Polski do Prus. To już się pokazało. Mimo wielkich wysiłków właściciele robotnika z Polski przyciągnąć tu w żaden sposób nie mogą. Robotnik boi się, że jak nie dostanie stałej roboty, zaraz mu się każą wynosić do Polski, a jak znajdzie robotę, to dłużéj jak 3 lata też mu tu przebywać nie wolno. To rozporządzenie robotników odstrasza.

— * **Września.** Takie w okolicy tutejszéj spadły śniegi, że ludność wiejska zupełnie od miasta jest odcięta.

— * **Wolsztyn.** W Rudzie powiesił się oberżysta Hoffmann. Żył w pomyślnych stósunkach, dla tego śmierć jego jest dla wszystkich zagadką.

— * **Lidzbark** ma 3564 mieszkańców, 1746 mężczyzn, 1915 kobiet. W przeciągu 5 lat powiększyła się liczba o 97 osób. Byłoby ich więcej, ale wydalono tu kilkanaście osób do Polski.

— * **Chełmińska dyecezya.** Ks. dr. Szwedowski, zwolniony od zastępstwa w Lidzbarku, wrócił na swą posadę przy tumie w Pelplinie. Parafią św. Mikołaja w Gdańsku, jak w ostatnim czasie za życia śp. proboszcza ks. Landmessera, z polecenia Władzy duchownej zarządza tymczasowo pierwszy wikary, ks. Turulski jako administrator.

— † **Z Prus Zachodnich.** W niedzielę 11 bm. krótko przed północą umarł po długiéj niemocy, opatrzony Sakramentami św. ks. Anastazy Orliński, proboszcz w Czarnowie, w dekanacie toruńskim. Nieboszczyk urodził się w Świeciu 1 maja r. 1845; tam też przeszedł szkołę miejską a nadto przyuczył się początków łaciny. Dalsze nauki pobierał w gimnazyum chełmińskiem, gdzie w r. 1865 z odznaczeniem otrzymał świadectwo dojrzałości. Wstąpił potem zaraz do seminaryum duchownego w Pelplinie, gdzie po roku Władza duchowna wysłała go na akademią do Monasteru. 2go maja r. 1869 został wyświęcony na kapłana. Oddawał się potem jeszcze przez kilka lat studyom historyczno-filozoficznym i w lecie r. 1873 złożył egzamin do nauczania w wyższych zakładach naukowych, niestety już wtedy wycieńczony na siłach. Mimo to przez przeszło pięć lat urzędował jako wikaryusz tumski i nauczyciel przy Collegium Marianum w Pelplinie. Z początkiem r. 1879 uwolniony od tych urzędów, leczył się przez kilka lat w domu rodzicielskim w Świeciu i, o ile mógł, dopomagał w duszpasterstwie.

Gdy stan jego zdrowia nieco się polepszył, zleconą mu została administracya nielicznéj co do dusz parafia w Czarnowie. Pracował tam, jak wszędzie, gdzie urzędował, z wielką żarliwością, choć coraz więcéj na siłach słabł. Wcześnie zaopatrzony Sakramentami św., oddał Bogu ducha. („Pielgrzym“.)

Inowrocław, 15 stycznia. W wtorek rano znaleziono trupa w ustępie na tutejszym dworcu pewnego mężczyzny, w którym poznano gościnnego z Tucholi. Nieszczęśliwy udał się w miejsce takie z pewnością dla tego, aby mu w samobójstwie nie przeszkodzono. Śmierć nastąpiła na miejscu, gdyż strzał był celnie wymierzony. Na miejsce wypadku zjechała się komisya i spisała protokuł.

Berlin. Towarzystwo Polek Wanda w Moabicie odbędzie w sobotę dnia 17 bm. wieczorem o godz. ½10 swą pierwszą rocznicę, na którą wszystkich dobrze życzliwych Rodaków i Rodaczki zapraszamy. (Rocznica odbędzie się w Brennerstr. nr. 72/73. (Arminius-Hallen). — Zarząd.

Rozmaitości.

— * **Losem** wygnańca syberyjskiego, niejakiego Jakóba Kotona, zajął się gorąco wiedeński „Tageblatt.“ Koton, syn zamożnego niegdyś młynarza ze wsi Ławkowa, w Królestwie Polskiem, jako 19-letni młodzieniec stanął w 63 roku w szeregach powstania. W jednej z potyczek raniony, odwieziony został do Wilna i tam przez Murawiewa na dożywotnie zesłanie na Sybir skazany. W Krasnojarsku fotografowano zesłańców. Po ośmiomiesięcznem pędzeniu z osady do osady, pozostawiono Kotona wreszcie w Tarbogatai i pozwolono mu tam zarabiać na życie polowaniem.

Wkrótce jednak zmogła go tęsknota za ojczystym krajem. Nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, na jakie się narażał, próbował raz uciec, potem drugi raz i trzeci. Za każdą próbą schwytany, nowe męczarnie znosić musiał. Wreszcie postanowił zebrać znaczniejszy fundusz i po pewnym czasie jeszcze raz próbować szczęścia. Tą razą nie nastąpiło to jednak tak rychło. Przez dwadzieścia długich i ciężkich lat siedział spokojnie, odkładając z lichego zarobku zaoszczędzone grosze. Wreszcie znalazł się w posiadaniu 4,000 rubli. Z tym funduszem puścił się w drogę, tą razą z większem szczęściem.

Przez Ural przebijał się i przesmykał się po nocach przeważnie, i dotarł do Jekaterynburga, a ztamtąd przez Petersburg i Helsingfors dostał się do Stockholmu. Nie znalazł jednak nigdzie spokoju i musiał się tułać po Kopenhadze, Lubece, Hamburgu, Berlinie, aż wreszcie znalazł się w Paryżu. Tu jednak wyczerpały się wszystkie jego zasoby pieniężne i rząd francuzki odstawił go do granicy belgijskiéj. Przez Holandyą dostał się Koton do Niemiec, zkąd pieszo, drogą na Kolonią i Monachium, po ośmiu tygodniach wśród śniegu i mrozu przybył do Wiednia.

„Tagblatt“ wzywa mieszkańców stolicy do dania pomocy i wsparcia temu nieszczęśliwemu tułaczowi, który po tak cierniowéj drodze żywota dziś na starość pozostaje bez żadnych środków do życia.

— * **Ciekawe zjawisko** obserwowano w dniu 29 zm. w okolicy Ciężkowic pod Krakowem. Słońce wschodziło dnia tego w pośród wielkiego stożkowatego słupa żółtego, sięgającego od ziemi wysoko na horyzont, co trwało blisko od 10 godziny; równocześnie od ziemi i z pośród tego słupa pod słońcem wytryskał drugi promień niebieski ku południowi zwrócony, ten jednak nie trwał długo. Lud okoliczny tłómaczył to zjawisko jako zapowiedź silnych mrozów.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** numer 2 zawiera: Nowy rok życia, przez M. Ilnicką. — Do matki (wiersz), przez Antoniego Pileckiego. — Karol Estreicher (dalszy ciąg). — Hrywda. Powieść przez Maryą Rodziewicz (dalszy ciąg) — O współudziale kobiet w międzynarodowych kongresach więziennych, przez Aleksandra Moldenhawea. — Korespondencya zagraniczna (poznańska). — Wiadomości z hygieny i medycyny popularnej. Suchoty płucne, przez dr. Józefa Starkmana. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 8 powieści pod tytułem: Ordynat na Ballantrae, przez Roberta Ludwika Stevenson. Przekład z angielskiego. — Przegląd mód. — 19 wzorów, ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 16 stycznia. — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	18	90	18	20	17	30
Żyta	16	80	16	20	15	40
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	—
Groch	15	—	14	—	—	—
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	25	3	88	3	50
Kartofli	4	—	3	80	—	-
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	20	2	
Jaj za kopę	4	00	3	95	3	90

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,50 m
70-ta 46,10 m.

Kurs papierów dnia 15 stycznia.

	m. fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101—60
Poznańskie listy zastawne 3½%	97—90
Poznańskie listy rentow	102—50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	72—25
Polskie listy likwidacyjne	69—80
Austryackie banknoty	178—75
Węgierska 5% renta	90—30
Węgierska 4% renta złota	92—50
Rosyjska pożyczka 4% 1880	97—80
Rumuny 6% pożyczka 1880	86—00
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	238—30
Rosyjskie 4½% listy zastawne	102—50
Zach. pruskie 3½% obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	97—20

Szczecin, 14 stycznia.

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu I biała żółta nowa 130—190,0 m. płac. na styczeń 190,0—000,00—00,0 maj-czerwiec 191,50—000,00—000.00 m.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 165—168.00 na styczeń 169,0—000,00—000,00 m

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorskie 130—136 mr.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękna 000—000 mr.

Berlin, 15 stycznia (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 182—196 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 165—179

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 133 do 155 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 148—200 mrk., na paszę 135—143 mk.

Petroleum za 1000 kilogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita niepodatkowana 50 mrk., na październik 00—00.0 m., niepodatkowana 70,0 na stycznia 48,0—48,3 00,0—00,0 na wrzesień-paźdz. 46,3—46,6—00,0—00,0

Wrocław, 15 stycznia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	
„ nowa	19	70	19	10	18	10
„ żółta stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	60	19	10	18	10
Żyto nowe	17	70	17	20	16	20
Żyto stare	—	—	—	—	—	
Jęczmień	16	90	15	30	14	20
Owies nowy	13	50	13	10	12	70
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

W czwartek o godzinie 11 przed południem zasnął Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami w 79 roku życia mój teść śp.

Augustyn Nowak.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19 bm. z Fabianowa pod Poznaniem o pół do 10 przed południem, na który krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszam.

Płotkowiak wraz z dziećmi.

S. RYBICKI,

zegarmistrz w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 25

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład w zegarki kieszonkowe**, męzkie i damskie, **zegary ścienne, regulatory, budziki** po cenach **bardzo nizkich** i przystępnych.

Zegarki złote męzkie remontoary	od 50—200 m.	
„ damskie „	„ 25—75 „	
„ srebrne celindr. „	„ 18—25 „	
„ „	„ 15—21 „	
„ ankrowe „	„ 30—45 „	
„ nowo srebrne „	„ 15 „	
„ kluczykowe „	„ 12 „	
regulatory	„ 15—120 „	

jako też wszystkie inne w zakres zegarmistrzowski wchodzące przedmioty.

UWAGA. Na każdy odemnie kupiony zegarek udzielam gwarancyą piśmienną na lat trzy.

Reperacye

uskuteczniam prędko i tanio i biorę: za sprężynę 1,50 mk., za wyczyszczenie 1,25 m za większe reperacye 3,00 mk., za szkło patentowe do zegarka 30 fen.

Stare złoto, srebro, monety i drogie kamienie kupuję i daję za takowe najwyższe ceny.

Wyborne **cygara** w pudełkach po 100, 50 i 25 sztuk, w rozmaitych gatunkach. Ceny począwszy od **30—100 mrk.** i wyżej za sto sztuk. Zwracam szczególniejszą uwagę na dobre **5-cio i 6-cio fenygowe** cygara.

Wielki zapas **papierosów** z różnych fabryk. Papierosy **egipskie** bez mundsztuków w cenie 5, 3 i 2 mr. za 100 sztuk w blaszanych pudełkach.

Papierosy **własnej fabrykacyi**, imitacya ruskich, z powodu swej dobroci bardzo pokupne, polecam do hurtownej sprzedaży. Za 100 sztuk 1,50 mr.

Wyborowe **tureckie tytunie** dobrego smaku i miłego aromatu. **Gilzy** Ożarowa.

Tanie etuis do cygar i papierosów i **cygarniczki.**

Uskuteczniam również spiesznie zamówienia na prowincyę. Przy zamówieniach w większych ilościach odpowiedni rabat.

Stefan Chociszewski,

skład cygar, papierosów, tytoni i tabaki do zażywania.
Poznań. Wrocławska ul. nr. 28/29.

Polecamy następujące książki do nabożeństwa:

Dunin, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików szczególniej zaś dla wygody katolików archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej Wydanie czwarte. Osobne wydanie dla mężczyzn, osobne dla kobiet Str. blizko 800. Cena w oprawie skórkowej ze żółtym brzegiem 2,50 m.
„ „ ze złotym „ 3,00 m.

Książeczka do nabożeństwa dla chrześcian katolików, wydanie jedenaste. Stron 430 Osobne wydanie dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Cena egz. oprawnego w płótno bez złotego brzegu 1 markę, w skórkę ze złotym brzegiem po 1,50, w skórkę safianową po 2 marki.

Anioł Boży czyli zbiór nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików. Stron 638. Cena egz oprawnego w skórkę z okuciem i zameczkiem 3 marki.

Książka do nabożeństwa na cześć Najśw. Panny Maryi nieustającej Pomocy. Z dodatkiem modlitw św. Alfonsa. Z ślicznym obrazkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Stron blizko 675. Cena egz oprawnego w skorkę 2 marki, w oprawie z czerwonym brzegiem 2,50 m.

Wielki ogród owocowy, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas mszy świętéj, przed i po spowiedzi przez Ojca Marcina z Kochem. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet W oprawie skórk. 4 m.

Serdeczne modły czyli nabożeństwo dla prawowiernych katolików, w biegu całego roku porządkiem ogłoszone. Stron 332. Cena egz. bez oprawy 1,50 m.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód z dołączaniem 20 fen. na porto każdej z powyższych książeczek, wprost do

Ekspedycyi „Orędownika"
Poznań. Wiedeńska ulica 8.

Sprzedaję wszelkie artykuły w zakres mego zawodu wchodzące jako to:

Materye wełniane czarne i kolorowe. płótna, stołowiznę firanki, materye na meble, serwety, chodniki etc.

daleko taniej. jak w anonsowanych przez konkurencyą t. z.

Wyprzedażach gwiazdkowych

które nie są niczem więcéj jak czczą formą przyciągania klienteli.

Kto chce tanio kupić, niechaj mnie łaskawie najpierw zaszczyci.

K. Woźniewski,

Stary Rynek nr. 42 I p.

---

10 książek treści religijnej zamiast za 8 m. 20 fen. tylko za 2 marki!

1) Ołtarzyk katolicki, czyli książka do nabożeństwa, obejmująca modlitwy najdawniejsze i najwyklejsze. Str. 623. Cena 2 mrk.
2-3) Dzieje starego i nowego przymierza, opowiedział Ks. A. Tyc. 2 tomy opr. Cena 2 marki.
4) Tomasz a Kempis. O poznawaniu własnych ułomności, o wzniesieniu myśli do Boga, pocieszenie ubogich i chorych, o pokorze, o pobożnem i spokojnem życiu i t. d. Cena 1 m.
5) Tomasz a Kempis. Pisma różne: ćwiczenia duchowne, o prawdziwej skrusze serca, o prawdzie i t. d. Cena 75 fen.
6) Żywot św. Jana Chryzostoma. 50 fen.
7) Śpiewy nabożne do użytku katolików wyd. Ks. Kiliński Cena 75 fen
8) Wierna Rózia, czyli zwycięztwo wiary katolickiej, powieść p. K. Miarki. Cena 1 markę.
9) Rachunek sumienia. 10 fen.
10) Chrześcijańskie niezapominajki.

Ekspedycya „Orędownika" w Poznaniu.

Polecamy następujące

śpiewniki światowe:

1) **Lirnik polski**, zawierający 547 dumek, aryi, krakowiaków i piosenek ludowych, 696 str. Cena egz. oprawnego 1 m. 20 fenygów.

2) **Mały lirnik polski**, zawierający 100 dumek, aryi, krakowiaków, oraz piosenek ludowych, 120 str. Cena opr. egz. 40 fen.

Głównie dla zgrabnego formatu, jak i bajecznie nizkiéj ceny zleca się **Lirnik polski**, większy lub mniejszy, mianowicie dla Kółek śpiewackich. Treść jego bowiem umiejętnie ułożona odpowiada wszelkim wymaganiom.

Ekspedycya „**Orędownika**", Poznań, Wiedeńska ul. nr. 8

Drogerya K. L. Gierczyńskiego

w Poznaniu na Chwaliszewie i w Buku

poleca

Czerwonkę, środek zapobiegający różnym chorobom u świń, pobudza do żarcia, chroni w niebezpiecznych chorobach od strat, zadawana prosiętom przyczynia się do szybkiego rośnięcia tychże. Flakonik 75 fen. Liczne wiarogodne świadectwa i listy podziękowań potwierdzają, że Czerwonka jest najskuteczniejszym i najlepszym środkiem dla świń i prosiąt.

Środek na tasiemca najniezawodniejszy. Pozbyć go można w dwóch godzinach. 3 m.

Cygara na astmę szybko i zdumiewająco skuteczne.

Miód koperkowy na kaszel, chrypkę, koklusz, ból w piersiach. Butelki po 50, 75 i 1 m.

Proszek podolski dla krów służy do pomnażania oraz do naprawy złego mleka i przyczynia się do dobrego wyrabiania masła.

Proszek dla bydła, które krwię mokrzy. W lasach pasione bydło podpada w tę niebezpieczną chorobę, którą jedynie moim proszkiem usunąć można.

Proszek na zołzy dla koni bardzo skuteczny.

Smarowidło na kopyta wzmacnia też, chroni od popękania nadaje twardość.

Fluid do wzmocnienia z forsowanych nóg końskich przeciw reumatyzmowi i sparaliżowaniu.

Radykalny środek do szybkiego wyniszczenia szczurów i myszy.

Prawdziwy Dalmatyński proszek na owady, szwaby, mole, muchy, pluskwy etc. jak najskuteczniejszy.

Rybi klej do zlepiania szkła, porcelany, różnych przedmiotów i biżuteryi.

Balzam na włosy wzmacnia też, niszczy łupież i przyczynia się do szybkiego rośnięcia.

Balzam na świerzb, tak zwane słodkie krosty (parchy).

Świece woskowe, farby, pokosty, oleje, tran, mydło do prania, mydełka medyczne, toaletowe, sodę, borax, mączkę, modre.

Wody mineralne świeżego nalewu. Wodę selterską i sodową z własnéj fabryki, zarazem wszelkie towary apteczne i drogeryjne po cenach najniższych.

☞ Zamówienia zamiejscowe przesyłam zwrotnie.

Pomocnika

poszukuje zaraz

Fr. Stasik, fryzyer.
Ulica Wilhelmowska 3a.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu.